

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK IV.

ŁÓDŹ, ŚRODA 29 CZERWCA 1949 ROKU

Nr 176 (1188)

50 krajów, 70 mln. ludzi reprezentują delegaci na Kongres ŚFZZ Dziś początek obrad w Mediolanie

W Mediolanie odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego Kongresu ŚFZZ. Komitet Wykonawczy rozpatrzył i przyjął wniosek 2 nowych państw, pragnących przystąpić do Federacji. Są to Federacja Związków Zawodowych Południowej Korei oraz Mongolskiej Republiki Ludowej.

W związku z odmową rządu włoskiego u dzielenia wiz wjazdowych na Kongres do Mediolanu delegatami Chin i Indonezji, Komitet Wykonawczy Kongresu zwrócił się do rządu włoskiego z prośbą o nieutrudnianie wjazdu działaczom związkowym na teren Włoch.

Dziś, 29 czerwca, zbiera się w Mediolanie II Światowy Kongres Związków Zawodowych, w którym uczestniczą delegaci związkowców z 50-ciu krajów, reprezentujących około 70 milionów robotników i pracowników całego świata.

Omawiając rozpoczynające się obrady, dziennik „Prawda” podkreśla, że Kongres zbiera się w chwili, gdy świat kapitalistyczny znajduje się w kleszczach ostrych konfliktów i sprzeczności.

„Nad Stanami Zjednoczonymi — tą twierdzą kapitalizmu — zawisła BEZPOŚREDNIA GROŹBA KRYZYSU GOSPO-

DARCZEGO — pisze „Prawda”. Gospodarka krajów zachodnio-europejskich, przykutych do Wall-Street łańcuchami planu Marshalla, przeżywa olbrzymie wzrastające wciąż trudności. Kryzys systemu kolonialnego zaostrza się gwałtownie. Milionowe masy Chin, Wietnamu, Indonezji, Burmy i krajów malajskich prowadzą z bronią w ręku zwycięską walkę o wyzwolenie z kolonialnej niewoli”.

„Prawda” podkreśla, że w ciągu 4 lat istnienia Światowej Federacji Związków Zawodowych autorytet jej jako obrońcy interesów klasy pracującej wzrósł bar-

dzo znacznie. „Ten właśnie fakt — pisze dziennik — wywołuje nienawiść amerykańsko-brytyjskich podżegaczy wojennych w stosunku do ŚFZZ. Rozłamowa działalność prawicowych przywódców związkowych Anglii i Stanów Zjednoczonych wywołuje ROSNĄCE Z KAŻDYM DNIEM NIEZADOWOLENIE w łonie związków zawodowych tych krajów.

Jednocześnie autorytet Światowej Federacji Związków Zawodowych na arenie międzynarodowej wciąż wzrasta. Już po wystąpieniu z niej brytyjskich i amerykańskich związków zawodowych, do ŚFZZ przystąpiły liczne robotnicze organizacje zawodowe”.

W zakończeniu „Prawda” stwierdza, że ŚFZZ rozpoczyna swój II Kongres znacznie wzmacniona i z zasobem znacznie szerszych wpływów międzynarodowych.

Dni Morza

Tegoroczne dni morza, które odbywają się na terenie całego kraju, są świętem naszych osiągnięć na wybrzeżu. Dzięki pomocy potężnego Związku Radzieckiego, wybrzeże moriskie od Elbląga po Świnoujście stało się integralną częścią Polski Ludowej. Prastare ziemie polskie po wieloletniej niewoli wróciły do Macierzy.

Dzięki głębokim przemianom społecznym i ekonomicznym, które dokonały się w Polsce po uwolnieniu, klasa pracująca naszego kraju stała się gospodarzem polskiego wybrzeża i przyjęła na siebie odpowiedzialność za pracę naszych licznych portów, rozwój naszej floty handlowej i rybackiej — słowem za cały ten wielki zespół zagadnień, z którymi związany jest rozwój naszego wybrzeża, był setek tysięcy robotników, miast morskich, portów i pracowników morza.

Osiągnięcia nasze na odcinku gospodarki morskiej są niewątpliwie wielkie.

Dzięki pomocy Państwa i wysiłkowi ludzi pracy polskiego wybrzeża, przedladunek w portach w pierwszym kwartale 1949 r. osiągnął 123 proc. planu kwartalnego. Uruchomiono trzy potężne ośrodki stoczniowe w Gdańsku i Szczecinie.

Bandera polska zjawia się na coraz nowych szlakach, a statki polskiej floty handlowej obsługują 12 regularnych linii żeglownych.

Polscy rybacy, dzięki stworzeniu floty trawlarowej i kutrocej, złowili 1.120 tys. ton ryb wartości 4,7 mld. złotych.

A przecież 4 lata temu zastaliśmy na wybrzeżu jedynie ruiny i zgłiszczu. Obecnie zespół Gdynia — Gdańsk pod względem obrotów zajmuje trzecie miejsce w Europie, a pierwsze na Bałtyku. W ubiegłym roku zespół ten przedładował 12,7 milionów ton towarów. Większe obroty miały jedynie Antwerpia i Rotterdam.

Na przestrzeni minionych 4-ech lat dzięki wysiłkowi polskiego świata pracy i właściwej polityce Państwa, potrafiliśmy osiągnąć na odcinku morskim rezultaty, które przekroczyły oczekiwania najczystszych optymistów.

W oparciu o te wielkie sukcesy i bogate doświadczenia stawiamy sobie nowe coraz śmielej i ambitniejsze zadania. I tak plan 6-letni przewiduje trzykrotny wzrost naszej floty, dwukrotny wzrost przedładunków i połowów, dalszą, szybką rozbudowę portów, oraz wysoki wzrost produkcji naszych stocni.

Nasza praca, nasz wkład w rozbudowę wybrzeża — ma wielkie znaczenie dla rozwoju gospodarki państwa, jest jednym z najważniejszych odcinków prowadzonej przez lud pracujący w imię o Polskę i w imię, Polskę socjalistyczną.”

24 tys. na 8 godzin
Nowy rekord w Łodzi
(patrz str. 3-cia)

Konferencje wojewódzkie PZPR wytyczyły dalszą drogę pracy organizacji partyjnych w budowie zrębów socjalizmu

KATOWICE

Dyskusję na I woj. konferencji PZPR w Katowicach zakończyło przemówienie ministra górnictwa i energetyki Ryszarda Nieszporka, który analizując zadania przemysłu węglowego, przewidziane w planie 6-letnim, zwrócił przede wszystkim uwagę na znacznie prawidłowego i punktualnego wykonania inwestycji.

Następnie witany długotrwałymi oklaskami członek Biura Politycznego sekretarz KC PZPR ob. Roman Zambrowski podsumował wynik dyskusji. Ob. Zambrowski stwierdził, iż pierwsza konferencja wojewódzka PZPR w Katowicach wykazała całkowitą jedność organizacyjną. Wystąpienia delegatów cechowała troska o szybsze wykonanie planów go spodarczych, właściwa ocena walki z pozostałościami reakcji, przywiązanie do przodującej Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) i woda klasy robotniczej całego świata Józefa Stalina. Z dwu partii — oświadczył mówca — powstał twardy stop, który nigdy już nie popeka i nie zarysuje się.

Wśród powszechnego entuzjazmu uczestnicy konferencji przestali depeze z gorącymi pozdrowieniami do przewodniczącego KC PZPR ob. Bolesława Bieruta.

LUBLIN

Podsumowała dyskusję na I woj. konferencji PZPR w Lublinie członek Biura Politycznego KC PZPR Stanisław Radkiewicz.

Członek Biura Politycznego KC, podkreślił, że pokój jest podstawowym warunkiem budowy socjalizmu w Polsce. Dlatego walka o pokój należy nadal do jednego z najważniejszych zadań Partii.

Po sprawozdaniu komisji skrutacyjnej i komi-

sj wniekskiej, przewodniczący obrad Stanisław Łapota zamknął pierwszą wojewódzką konferencję PZPR w Lublinie.

Nowoobrana 49-osobowa egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego natychmiast po konferencji odbyła posiedzenie konstytucyjne. Sekretarzem

Komitetu Wojewódzkiego wybrano Stanisława Łapotę, drugim sekretarzem Edwarda Sabarę i trzecim Feliksa Klementowskiego.

Jak donoszą, wojewódzkie konferencje PZPR zakończyły również swe obrady w Poznaniu i Gdańsku.

Zdradzili powstanie warszawskie zanim jeszcze wybuchło Cyniczni zbrodniarze wydali na rzeź Niemcom masy powstańcze

W toku ósmego dnia rozprawy Adama Doboszyńskiego zeznawał świadek Stanisław Mierzyński, który ujawnił rewelacyjne fakty z pracy II Oddziału w okresie okupacji: szczegóły porozumień zawieranych przez dowództwo AK z „Abwehra” niemiecką, m. in. porozumienia z ostatnich tygodni przed powstaniem warszawskim w sprawie nieatakowania przez AK wycofującej się z frontu wsch. odnogi armii niemieckiej w zamian za pomoc Niemiec przeciwko Armii Czerwonej.

Świadek wyjaśnia, że jest porucznikiem rezerwy. W r. 1935 odbył kurs II Oddziału dla oficerów rezerwy. W roku 1936 „współ z kilkoma oficerami — zeznaje świadek dalej — wzywani zostaliśmy do II Oddziału i skierowani do współpracy z samodzielnym referentem informacyjnym, pod kierownictwem kpt. Wierzbickiego. Była to ekspozytura II Oddziału przy DOK I. w Warszawie.

Od tego czasu datuje się moja ściślejsza współpraca z II Oddziałem”.

Przedstawiając oblicze i pracę II oddziału przed wojną i wykazawszy mafijny charakter tej instytucji, świadek opowiada o okresie okupacji.

Doboszyński we Francji i Anglii wypełniał zlecenia swych hitlerowskich mocodawców, zwalczał gen. Sikorskiego, rozbijał porozumienie polsko-radzieckie, propagował likwidację Żydów, a za kulami ożywiał i pogłębiał współpracę sanacyjno-

enerowsko-endecką. W kraju, świecie pseudonimów, kryjących osoby działające ONR, SN, sanacji, NSZ, „Dwójki” i „Szóstki” tworzy się tymczasem blok reakcyjno-faszystowski, pełniący funkcję faktycznego kierownika delegatury rządu londyńskiego.

Świadek wymienia pseudonimy i nazwiska. Wśród nich pseudonim „Mocarz” — szefa wywiadu obszaru warszawskiego w

dowodzonej przez plk. Pelczyńskiego („Grzegorza”) — „Dwójce” („Mocarz” — to Kozuchowski, stary działacz endecki — szuka przede wszystkim KONTAKT-ŃW Z GESTAPO. Pelczyński miał gestapowskie kontakty. Spotykał się z szefem Gestapo, Hahnem. Terenem spotkań był majątek hr. Maurycego Potockiego w Jabłonnie i restauracja tegoż Potockiego na Mazowieckiej. Tam odbywały się na cześć obu panów towarzyskie przyjęcia. A ZA OKNA-MI KRWAWIŁA WARSZAWA, za oknami ludzie z ruchu oporu oddawali swe życie za wolność. JUŻ W TYM CZASIE BYLI ONI ZDRADZENI.

Świadek nie pozostawia wątpliwości w tym względzie, referując sądowi rozmowy, w których jako tłumacz brał udział, między przedstawicielami „Delegatury rządu” na kraj a kapitanem niemieckiego wywiadu Motte.

Rozmowy te, rozpoczęte wiosną 1943 r., zakończyły się tuż przed powstaniem.

Półtora roku NAJWIĘKSZEGO NASILENIA BESTIALSTW HITLEROWSKICH, A ZARAZEM PÓŁTORA ROKU NAJWIĘKSZEGO NASILENIA ZDRADY.

W wyniku tych rozmów partnerzy przedstawicieli wywiadu niemieckiego zobowiązali się NIE WALCZYĆ Z ARMIĄ NIEMIECKĄ, natomiast zaostrzyć walkę z PPR. Niemiecki wywiad ze swej strony obiecał pomagać realnie w tej walce i zaprzestać akcji przeciwko AK.

Jednocześnie ubito jeszcze jeden interes. (Ciąg dalszy na str. 2-ej)

Źle się dzieje w Beneluxie...

Prasa holenderska coraz częściej wskazuje na pogłębianie się przeciwieństw wewnętrznych pomiędzy krajami Beneluxu, w szczególności pomiędzy Holandią i Belgią.

Dzienniki: „Frie Folk” i „Allgemeine Handelsblad” oraz inne — wskazują w swych artykułach redakcyjnych, iż przeciwieństwa między Belgią i Holandią w ostatnim okresie wzrosły tak dalece, że „Idea Beneluxu traci stopniowo na popularność”.

Spożywcy zakończyli obrady w Łodzi Depesza do Kongresu ŚFZZ w Mediolanie

W Łodzi zakończyły się dwudniowe obrady rozszerzonego plenum Zarządu Głównego Zw. Zawodowego Pracowników Przemysłu Spożywczego. Obrady poświęcone były omówieniu sposobów realizacji uchwał Kongresu Zw. Zawodowych.

Uczestnicy plenum wysłuchali referatów sekretarza CRZZ ob. Piwowarskiej i przewoźniczącego Związku Spożywców, ob. Lisowskiego, po czym, po szerokiej dyskusji, podjęli szereg uchwał.

Uczestnicy obrad wystosowali do prezydium Kongresu Światowej Federacji Związków Zawodowych w Mediolanie depeszę następującej treści:

„Rozszerzone plenum Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Spożywczego w Polsce w imieniu 130 tys. członków związku przesyła Kongresowi najserdeczniejsze życzenia pomyślnych obrad i dalszych sukcesów w walce o utrwalenie pokoju na świecie”.

Ogólną poprawę bytu

zapewnia 6-letni plan inwestycyjny. — Co zrobimy na odcinku oświaty, kultury, ochrony zdrowia i opieki społecznej

Przewidziane w planie 6-letnim wydatki inwestycyjne w dziedzinie kultury, ochrony zdrowia i opieki społecznej, oświaty itp. przekraczają 350 miliardów złotych. Na tym odcinku plan zamierza do wykwalifikowanych kadr, do stworzenia nowej inteligencji robotniczo-chłopskiej, rozbudowy urządzeń społecznych, które poprawią warunki bytu klasy robotniczej i umożliwią kobietom większy udział w pracy produkcyjnej, wreszcie do poprawy warunków życia kulturalnego wsi.

Największą uwagę w inwestycjach 6-letniego planu zwrócono na szkolnictwo. Nowe szkoły i instytucje kulturalne i społeczne będą powstawały planowo, aby sieć ich była rozłożona równomiernie w całym kraju, ze specjalnym uwzględnieniem potrzeb nowych osiedli, które powstają w związku z budową wielkich obiektów przemysłowych.

Na rozbudowę szkolnictwa na wszystkich stopniach przeznaczono 162 miliardy złotych. Suma ta obejmuje rozbudowę przedszkoli, w których w końcu 1955 roku znajdzie się 750 tysięcy dzieci, a więc prawie trzykrotnie więcej niż obecnie.

W zakresie szkoły podstawowej przybędzie 14 tysięcy izb lekcyjnych, a liczba absolwentów szkół 7-klasowych będzie o 48 proc. wyższa niż w r. b. Równocześnie ilość uczniów w szkołach powszechnych dla dorosłych wzrośnie z 54 tys. do 100 tys., a tym samym analfabetyzm zostanie zlikwidowany! W szkolnictwie zawodowym specjalny nacisk położony jest na uruchomienie szkół dla przodowników pracy, aby umożliwić wykorzystanie ich zdolności organizacyjnych na wyższych stanowiskach, które wymagają jednocześnie szerszego wykształcenia. Pod koniec planu 6-letniego ponad 700 tys. osób objętych będzie szkolnictwem zawodowym. Jeśli chodzi o wyższe uczelnie to w roku 1955 18.400 absolwentów opuści mury politechnik i uniwersytetów, przy czym liczba lekarzy wyniesie 1.600, agronomów 1.100, a inżynierów ponad 5 tysięcy osób.

Na rozwój urządzeń kulturalnych plan 6-letni przewiduje 50 miliardów zł. Sumę tę zainwestuje się w dalszą rozbudowę bibliotek, radiofonizacji, filmu, kin, widowisk i koncertów, teatrów dla dzieci i młodzieży, muzeów, wystaw, świetlic, domów kultury itp. Liczba książek w bibliotekach powiększy się dwukrotnie. Będziemy mieli 600 radiowęzłów, 23 radiofonizowanych wsi oraz 3 miliony 250 tys. radioabonentów. Liczba kin stałych wzrośnie do tysiąca, a kin ruchomych do 3 tysięcy, przy czym wytwórnie filmowe mają wykonać w roku 1955 25 filmów długometrażowych. Po ukończeniu planu liczba świetlic wyniesie 17.500, a domów kultury 62.

Jeśli chodzi o lecznictwo, to liczba łóżek szpitalnych wzrośnie o 15 tys., a łóżek sanatoryjnych o 3 tys., głównie w zakładach przeciwgruźliczych. Państwo dokona olbrzymiego wysiłku, aby podnieść stan zdrowotny wsi i liczbę ośrodków zdrowia z 600 do 2.100. Ogółem nakłady inwestycyjne na tym odcinku przekroczą 50 miliardów złotych.

Na odcinku wczasów, jak już pisaliśmy, liczba korzystających z wypoczynku w ramach zorganizowanej akcji podnieśli się w końcu 1955 r. do miliona. Prawie dwukrotnie zwiększy się liczba żłobków, która dojdzie z 528 do 1.040. Oprócz tego ilość żłobków sezonowych wyniesie również

ponad tysiąc. Co najmniej podwoi się sieć punktów i stacji opieki nad matką i dzieckiem. Z kolonii, obozów i domów wypoczynkowych skorzysta w ostatnim roku planu 915 tys. dzieci i młodzieży, a więc 70 proc. więcej niż w r. b. Cztery razy więcej będzie świetlic dziecięcych, pięć razy więcej ogródków jordanowskich, a liczba dziecińców wiejskich wzrośnie dwa razy.

Zaplanowany w ten sposób rozwój szkolnictwa, urządzeń kulturalnych i społecznych ochrona zdrowia i opieki społecznej uwzględni na tym odcinku wszystkie potrzeby świata pracy budującego fundamenty socjalizmu.

8-my dzień procesu Doboszyńskiego

(Dokończenie ze str. 1-cj)

tym razem już bezpośrednio z Gestapo: za każdego zwolnionego działacza delegatury, „Dwójka” zobowiązała się oddać w ręce Gestapo 6 komunistów.

Jasne, że z tego ohydneho handlu skorzystali działacze dobrze ustosunkowani, a masa AK-owska gnęła po więzieniach i obozach.

Świadek zna tę sprawę dobrze. Był tłumaczem przy takim handlu, załatwianym w gmachu warszawskiego Gestapo.

W lipcu 1944 r., w czasie nowych rozmów z kpt. Motte, stwierdzono bliskość wybuchu powstania i zgodzono się na nie atakowanie w tej akcji wojsk niemieckich, a jedynie policji. Ustalono ponadto, że powstańcy przeciwstawiają się ofensywie radzieckiej, przejmując w tym celu pozostawione przez Niemców magazyny amunicji i broni.

Jak powiada świadek, w czasie powsta-

nia istotnie niektóre magazyny hitlerowców przekazane zostały powstańcom. Jedyne ogólne układy sytuacji strategicznej umożliwił realizację tej umowy, oznaczającej w praktyce ZDRADĘ POWSTANIA JESZCZE PRZED JEGO WYBU- CHEM i skazanie na śmierć półtora milionowego miasta.

Na zapytanie prokuratora, czy szare maszaki — wiedzieli o tej teorii „ekonomii krwi”, świadek odpowiada:

Absolutnie nie. Zagadnienie tzw. „ekonomii krwi” było przedstawiane tym masom inaczej. Tłumaczono im, że jest ona konieczna do uderzenia w decydującym momencie na Niemców. SZARE MASY AKOWSKIE NIE ORIENTOWAŁY SIĘ WCALE W TYCH WSZYSTKICH KON-SZAKTACH. Mam wrażenie, że wówczas nie uwierzono by nawet, iż coś podobnego mogło mieć miejsce.

Dzieci włókniarzy łódzkich wyjeżdżają w tych dniach na kolonie letnie

W związku z rozpoczęciem wakacji szkolnych trwają gorączkowe przygotowania do masowych wyjazdów dzieci i młodzieży łódzkiej na kolonie letnie. W kilku turnusach z racjonalnego wypoczynku skorzysta kilkadziesiąt tysięcy dzieci. Rozumie się, że większość wyjeżdżających, to dzieci robotnicze.

Przed kilkoma dniami podaliśmy pierwszy terminy wyjazdów, rozpoczynających się w piątek, 1 lipca. Podajemy obecnie dalsze terminy wyjazdów i miejsca zbiórek dzieci pracowników przem. włókienniczego.

Do Dmiechowie (przem. bawelniany) wyjazd nastąpi 3 lipca. Zbiórka w przedszkolu PZPB Nr 3 przy ul. Piotrkowskiej 280 o 8 rano.

Do Belchatowa — wyjazd 3 lipca. Zbiórka w YMCA, Moniuszki 4 o 8.30 rano.

Na Wiśniowa Górę dzieci pracowników przem. bawelnianego wyjadą 3 lipca. Zbiórka w Domu Kultury PZPB 2, Ogrodowa 16, o 8 rano. Dzieci pracowników przem. jedwabn. — galanterijnego wyjadą 4 lipca. Zbiórka w PZPDz i G, Gdańska Nr 47, o 8 rano. Dzieci pracowników przem. myślniarskiego wyjadą 4 lipca. Zbiórka w PZPDz Nr 3, Wigury 12, o 9 rano.

Do Ożarów — wyjazd 4 lipca. Zbiórka w PZPP Nr 2, Nowotki 163 o 10 rano.

Do Kiernozi — wyjazd 3 lipca. Zbiórka przy ul. Armii Czerwonej 77, w świetlicy PZPB Nr 5 o 8 rano.

Do Trzpcin — wyjazd 4 lipca, zbiórka w PZPW Nr 1, Wólczńska 213 o 10 rano.

Do Włodziszowa — wyjazd 4 lipca. Zbiórka w świetlicy PZPB Nr 6, w parku Leonarda o 10 rano. (x)

Nasze Rady

STROSKANA z ul. KILIŃSKIEGO: Droga Pani! Proszę udać się na ul. Piotrkowską 113 do Wydziału Opieki Społecznej (Referat do Walki z Alkoholizmem) i tam przedstawić swą sprawę. Co do zasiłku, to właśnie w nie dzielnym numerze „Expressu” z dnia 26 czerwca podajemy jak to w niektórych fabrykach kobiety zorganizowały się i same odbierają zasiłki rodzinne w wypadku, gdy maż ich, brat czy ojciec pije. Proszę w tej sprawie pójść do Rady Zakładowej tej firmy, w której maż pracuje i tam załatwić swoje słuszne pretensje. Żal nam bardzo dzieci Pani, mamy jednak nadzieję, że w Opiece Społecznej uzyska Pani dla nich jakąś pomoc. Proszę napisać do nas, a być może, że uda nam się znaleźć dla Pani wyjście z tej naprawdę ciężkiej sytuacji.

ZMARTWIWONY WIESŁAW: Podajemy adres Gimnazjum i Liceum Metalowego w Łodzi, ul. Wólczńska 55. Tam też będzie Pan mógł zasięgnąć informacji co do Szkoły Przemysłowej tego typu.

DWIE PRZADKI z WIDZEWIA: W sprawie kupna na raty motocykla proszę poinformować się w firmie „Motozbyt”, ul. Piotrkowska 102a.

IRENA z ŁODZI: Przeszkolenie zawodowe dla ekspedientek można otrzymać w każdej zawodowej szkole handlowej. Podajemy adres: Gimnazjum Handlowe, ul. Księży Młyn 13. Jeżeli jednak posiada Pani już praktykę w tym kierunku, może się Pani ubiegać o posadę poprzez Urząd Zatrudnienia, ul. Strzelców Kaniowskich 58.

STAŁY CZYTELNIK z ŻAR: O przyjęcie do Szkoły Morskiej należy ubiegać się poprzez organizację „Służba Polsce”, Łódź, ul. Curie-Skłodowskiej 28.

STANISŁAWA ze ZGIERZA: Maż jest obowiązyany do wypłacania zonię alimentów, o ile ponosi ona koszty utrzymania nieletniego dziecka. Jeżeli więc syn Pani ma skończony 18 lat i sam na siebie pracuje nie ma pod stawy by występowała Pani wobec męża z żądaniem alimentów.

MIESZKANIEC z RUDY PABIANICKIEJ: Rower na raty może Pan nabyć w firmie „Motozbyt” w Łodzi, ul. Piotrkowska 102a. Tam też otrzyma Pan warunki, na jakich należy uskutecznić spłatę.

MARYJKA LEŚNIEWICZÓWNA: Serdecznie Ci wierzujemy droga Maryjko dobrej proceji. Cieszymy się, że masz już propozycję dobrej posady i że od września będziesz mogła pomagać swej matce w utrzymaniu domu. Jesteś, jak widać, rozsądną dziewczynką i na pewno w życiu osiągniesz wiele dobrego. Życzymy Ci tego serdecznie i prosimy o pamięć.

Najlepsza rozrywka na wakacjach — to album z przygodami Wicka i Wacka

Jeżeli jeszcze nie kupiłeś — możesz nabyć w każdym kiosku gazetowym. Ucieszone przygody, zabawne sytuacje, kolorowa okładka, dowcipne wierszyki — wszystko tylko za 100 złotych!

Codzienna nowelka „Expressu”

Wieczór bez kłamstwa

Żona Zenona Marskiego poszła tego wieczoru na imieniny do swojej przyjaciółki, której Zenon szczerze nie lubił, a że nie miał nic innego do roboty, poszedł do kina.

Dawano tam wesołą komedię, przerobioną z zabawnej farsy „Cały dzień bez kłamstwa”, której treścią były zabawne perypetie człowieka, który zobowiązał się, że przez całą dobę będzie mówił tylko prawdę.

— Tak, tak — pomyślał, wracając z kina Zenon — kłamstwo jest to paskudna rzecz, a jednak w życiu potocznym nie tak łatwo jest mówić prawdę i tylko prawdę, gdyż mogą z tego wyniknąć przeróżne nieprzyjemności. Ja na przykład kocham szczerze swoją żonę, czy jednak zawsze mówię jej stuprocentową prawdę? Nie, bo zdarzają się drażliwości, które raczej trzeba politycznie omijać, ażeby nie wywołać niepotrzebnych dasów... Ale ostatecznie co mi zaszkodzi? Zrobię raz eksperyment, jak i o ile można Izie mówić całą prawdę bez osłonek.

Kiedy wrócił do domu, Izy jeszcze nie było. Wróciła dopiero po północy wyraźnie rozbawiona, podniecona.

— Bawiłaś się dobrze? — spytał z naciśnięciem.

— Niezłe — ale chyba nie jesteś zazdrosny?

— Owszem — skinął głową — jestem o ciebie zazdrosny.

Spowaźniała nagle.

— Jeśli jesteś zazdrosny, to znaczy, że mnie kochasz.

— Tak, moja droga! — delikatnie przytulił ją do siebie.

Iza znów zamysliła się przez chwilę i zapytała:

— Siuchaj Zenonie, czy ja jestem piękniejsza, niż inne kobiety?

— Nie, moja droga. Nie jesteś piękniejsza od innych kobiet... Oczy twoje są bez wyrazu i nazbyt wypukłe, usta masz szorstkie, twój nos jest zbyt mały... I resztą znam wiele zgrabniejszych od ciebie.

Iza wyrwała się z jego ramion.

— Dlaczego mi to mówisz! — krzyknęła oburzona. — Ty? Mój maż! Ty, który ciągle przysięgasz, że mnie kochasz?

— Oczywiście! Dlaczego nie miałbym ci tego powiedzieć? — spytał zdziwiony.

— Nie kochasz mnie! — zawołała podnosząc się.

On jednak odpowiedział poważnie:

— Przeciwnie. Kocham cie bardzo...

— Ale skoro nie jestem najpiękniejszą kobietą...

— Właśnie pomimo to cię kocham!

— To nie prawda, nie wierzę ci! — oburzyła się. — Wzięłaś mnie tylko jako namiastkę, gdyż na razie nie mogłaś znaleźć piękniejszej. A jeżeli spotkasz ładniejszą, zakochasz się w niej na pewno.

Nie mogła powstrzymać łez.

— Tyle poświęciłam dla ciebie! Gdybym chciała, zrobiłabym karierę, ja jednak nie szukałam ani majątku, ani człowieka ze stanowiskiem, pragnęłam tylko znaleźć człowieka z sercem... No i znalazłam go! Minęło dopiero dwa lata od naszego ślubu, a ty już widzisz we mnie same tylko wady i powiadasz mi wręcz, że inne są ode mnie piękniejsze!

O! i logika kobiety! Zenon rozumiejąc, że przeholował, zaczął ją dobrotliwie uspokajać.

— Ależ, moja droga, to nie ma żadnego sensu! Po co masz być najpiękniejszą. Przecież również i ty mnie kochasz, chociaż nie jestem najpiękniejszym mężczyzną.

— Ty? Najpiękniejszy!? Jesteś zbyt nie zgrabny i masz gruby nos. Twoje włosy wyglądają, jakbyś od urodzenia ani razu ich nie uczesał! Twoje ubranie wygląda, jakby je krawiec szył w największej złości, krawat nosisz zawsze krzywo, kołnierzyk twój jest niemodny! — zaczęła szydzić z niego, a Zenon skoczył jak oparzony.

— I ty mi to mówisz? Dlaczego nie powiedziałaś mi od razu, że ci się nie podobam? Nie krępuj się! Możemy się rozejść, jeśli tak sobie życzysz!

— I pomyśleć, że pokochałam takiego mężczyznę. Przecież to gbur, to potwór! — rozplakała się Iza.

Zenon zaczął spacerować po pokoju, puszczać z ust gęste kłęby dymu.

— Okazuje się, że trudno jest spędzić nie tylko cały dzień bez kłamstwa, ale nawet jedną godzinę! Byłem w stosunku do swojej żony szczerzy i co z tego wynikło? Istna arabska awantura... Trzeba więc ratować sytuację! — pomyślał.

Zatrzymał się obok kanapy, na której siedziała Iza, usiadł ostrożnie na brzegu i objawszy żonę, zaczął pieszczotliwie głaskać jej rękę.

— Odejdź, odejdź ode mnie! — mruknęła, on jednak, niezrażony jej chłodem, szepnął jej do ucha.

— Ależ moja maleńka, moja kochana! Ja żartowałam tylko! Uważam ciebie za najpiękniejszą kobietę na świecie... Zrozum to!...

Plakała jeszcze, ale nie tak tragicznie. Po chwili już usmiechnęła się, objęła go za szyję i szepnęła:

— Widzisz, a więc jestem najpiękniejszą kobietą na świecie! Ale i ty jesteś najprzystojniejszym mężczyzną! I dlatego się kochamy!

PRZYGODY WICKA I WACKA



SZABERSKI: — Wyjeżdżając, chcę zostawić w was papugę...
WACEK: — Ależ z miłą chęcią! Cóż za sympatyczny ptaszek!
PAPUGA: — Szabrownik!..



SASIADKA: — Przed wyjazdem na wczasy przynoszę moją palmę!
WACEK: — No trudno!.. Ale obawiam się, czy nie uschnie...
SASIADKA: — Trzeba podlewać!



ZNAJOMA: — Jadę na urlop! Czy mogliby panowie zaopiekować się moimi dwoma pupilkami?
WACEK: — Ojej! Litości...
ZNAJOMA: — Bardzo dziękuję!



WICEK: — Co to na hycła praktykujesz, czy zoolog zakładasz?
WACEK: — To zostawili nam sąsiedzi, jadąc na wczasy...
PAPUGA: — Szabrownik!..

Na moim ekranie

Dymek z papierosa czyli o egzotyce i sianokosach

Jako, że jestem nalogowym palaczem, interesuję się żywo produkcją naszego sympatycznego Monopolu Tytoniowego. Ostatnio na przykład wyczytałem w prasie bardzo ciekawą nowinkę. Że na rynku mają się ukazać niebawem trzy nowe gatunki papierosów. Ustnikowe odpowiadające dawnym „Extra-plaskim”, które PMT zamierza ochrzcić mianem „Virginia”, bezustnikowe średniego gatunku, dla których zaprojektowano nazwę „Trapezant” i wreszcie papierosy luksusowe, mające być odpowiednikiem „Egipskich-specjalnych”.

Dla trzeciego gatunku papierosów — jak doniosła notatka — dyrekcja PMT nie ma jeszcze nazwy. Postanowiliśmy więc przyjść w sukurs Monopolowi i uzbawić go z tego kłopotu. Po głębszym zastanowieniu doszedłem do wniosku, że najtrafniejsza była by nazwa „Kilimandżara”, względnie „Timbuktu”, lub „Cincinnati”. Wprawdzie nazwy te są bardzo trudne do wymówienia, ale że i papierosy produkcji PMT są również bardzo trudne do palenia — myślę, że wszystko będzie w porządku. Tym bardziej, że jak można się zorientować z dwóch poprzednich nazw — „Virginia” i „Trapezant” — Monopol nasz nastawili się wyraźnie na egzotykę. A Kilimandżaro, Timbuktu i Cincinnati w zupełności odpowiadają temu wymaganiam.

PMT zamierza wprowadzić jeszcze jedną innowację. Papierosy marki „Górnik” mają się ukazać również w pudełkach po 10 sztuk. Oparując się na dotychczasowym zaopatrzeniu rynku w ten gatunek papierosów, można mieć nadzieję, że pod tym względem mało się zmieni. Różnica może być tylko jedna: że tak jak dotąd nie ma „Górników” w paczkach po 20 sztuk, tak ich nie będzie nadal w paczkach po 10 sztuk...

A w ogóle, to śmiem zauważyć, że PMT wprowadza za dużo zmian, z których palacze jak dotąd nie mają żadnych korzyści. Bo papierosy są nadal kiepskie. Zaciągając się ich dymem, mimo-woli wybiegamy myślami na nasze piękne pole, gdzie właśnie zakończono sianokosy. Często zaś w ogóle nie można się zaciągnąć, bo papieros jest tak nabity, że trzeba by jakiegoś solidnego młotka, ażeby go rozbić. A młotek, jak wiadomo, kosztuje ładnych kilka złotych.

Rozszerzenie wachlarza gatunków papierosów — to rzecz nader wskazana. Nieodzownym jednak warunkiem jest, aby jakość papierosów była bez zarzutu. Nie wiem, jakie będą nowe, ale dobrze znam smak obecnych. Trzeba więc poprawić ich jakość i przystosować produkcję do potrzeb rynku.

A co do nazw nowych gatunków — uważam, że zamiast sięgać do mądrych encyklopedii czy atlasów, lepiej przejrzeć rubrykę codziennych wydażeń w Polsce. Na pewno znajdzie się w niej wiele nazw trafniejszych niż „Trapezant” czy „Virginia”. Słownik nasz jest bardzo bogaty. Więc choćby PMT chciał wprowadzić nawet sto nowych gatunków papierosów, to i tak znajdzie dla nich nazwy odpowiednie, nie brzmące obco dla naszego ucha!

Zamiast słońca!...

Na jednej z mniej uczęszczanych ulic Chicago stoi pod murem jakiś osobnik. Widząc zbliżającego się przechodnia, wyciąga błyskawicznie z kieszeni rewolwer i przykładając go do głowy przerażonego przechodnia mówi: — Litościwa osobko!... Niech pan nie odmówi biedakowi skromnej jałmużny. Nie mam nic na świecie, prócz tego rewolweru.

Staś zwraca się do swej matki: — Mamusiu, tatuś mówi, że nie wielu jest ludzi na świecie, którzy potrafia zachować czyjaś tajemnicę... Czy to naprawdę jest tak trudne do wykonania?... — Nie wiem, moje dziecko!... — odparła matka. Jeszcze nigdy nie potrafiłam i nie próbowałam tego dokonać.

Nowy rekord na budowli!

Łódź nie zawiodła

„Trójka murarska” Wacława Leśniewicza ułożyła wczoraj 24.006 cegieł. — Nawet deszcz nie potrafił ostudzić zapалу pracujących

Zapowiedź pobicia krajowego rekordu przez łódzkie „trójki murarskie” wywołała w mieście wielkie zainteresowanie, toteż na miejscu budowy przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Brzeźnej zgromadziła się znaczna ilość osób.

Robotnicy łódzcy nie zawiedli i tym razem, bo oto na terenie budowy Domu Związkowego, wykonywanej przez SPB, padł nowy rekord „trójek murarskich”, przewyższający o 8 m. sześciennych muru ustanowiony przed kilkoma dniami rekord majstra Hadrysiaka.

Bohaterami tego nowego, wspaniałego w dziejach naszego murarstwa osiągnięcia jest trójka murarzy łódzkich, a mianowicie: majster Wacław LEŚNIEWICZ oraz dwóch jego pomocników: Henryk ZYGUNT i Stanisław PAWLAK. Dzielną trójka w ciągu 8 godzin pracy ułożyła 42.006 cegieł, wznosząc mur objętości 59,15 m. sześciennych!

Praca rozpoczęła się punktualnie o godz. 8-ej rano. Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych, współzawodnicy mieli tegie miny, zapowiadając, iż nie zjedzą z budowlą zanim nie osiągną nowego rekordu.

W południe zaczął kropić deszcz. Nie przeszkadzało to jednak ani pracującym, ani tłumom widzów, którzy z zainteresowaniem obserwowali pracę murarzy.

Z każdą godziną rósł mur świeżych cegieł i z każdą godziną pełniej było na budowlu. Przeważała młodzież oraz fachowcy, którzy też najbardziej niecierpliwili się, nie mogąc się doczekać wyniku.

Na cały lipiec przedłużono szczepienia ochronne Chcesz uniknąć tyfusu i kary — pospiesz natychmiast do dozoru sanitarnego!

W ostatnich dniach czerwca frekwencja w punktach szczepień przeciwko durowi brzusznemu wzrosła do tego stopnia, że personel nie był formalnie w stanie załatwiać wszystkich zgłaszających się. Dość powiedzieć, że przez niektóre dozory sanitarne przewijało się w ciągu jednego dnia po 500 — 600 osób!

Jak się można zorientować z przewidywanych obliczeń, jeszcze wiele osób nie dokonało tego obowiązku. W miejskich dozorach sanitarnych przeciwko tyfusowi zaszczepiło się około 130 tysięcy osób. Około 80 tysięcy osób uodporniło się przeciwko tej chorobie w gabinetach lekarzy fabrycznych, w miejscu swej pracy. Ponieważ zaś obowiązkowi szczepienia podlega na terenie Łodzi około 350 tysięcy osób — jeszcze stokilkadziesiąt

tysięcy musi się poddać temu zabiegowi. Władze zdrowia, biorąc pod uwagę okres urlopowy oraz inne przyczyny, które uniemożliwiły łodzianom zgłoszenie się w porę do dozorów sanitarnych, postanowiły przedłużyć jeszcze na cały lipiec okres szczepień ochronnych przeciwko tyfusowi. Ale w lipcu szczepienia nie będą się już odbywały we wszystkich dozorach sanitarnych. Na cel ten wyznaczono tylko trzy dozory: przy ul. Piotrkowskiej 110, Armii Ludowej 23 i 6 Sierpnia 5. Zgłaszając się tam można w godzinach od 8 do 10 rano.

Okres szczepień już więcej przedłużony nie będzie i kto w ciągu lipca nie wy pełni swego obowiązku — bezwzględnie zostanie ukarany aresztem, lub wysoką grzywną.

Radość życia i pracy Popisy młodzieży w Helenowie z okazji zakończenia zajęć w szkołach CZPWI

Na stadionie helenowskim odbyło się w ubiegłą niedzielę uroczyste zakończenie roku szkolnego łódzkich szkół przemysłu włókienniczego. W uroczystości udział wzięły szkoły przemysłowe, gimnazja, Technicum Włókiennicze oraz szkoła przy sposobieniu przemysłowego Nr 46.

Wobec licznie zgromadzonej publiczności i rodzin uczniów, młodzież przedefiniowała przed przedstawicielami miasta, partii, wojska i kuratorium, którzy wygłosili następnie przemówienia o. osiągnięciach szkolnictwa zawodowego.

Po mowach odbyły się popisy uczniów, którzy w liczbie ponad 700, wykonali piękne recytacje zbiorowe, tańce, produkcje wokalne i gimnastyczne. Doskonale wypadły polskie pieśni robotnicze i radzieckie.

Wesoła i dziarska postawa młodzieży w czasie występów i defilady wykazały, że odczuwa ona w pełni twórczą radość życia i pracy. Zaznaczyć należy, że kilkunastu uczniów Szkoły Przemysłowej PZPB Nr 6 jest przodownikami pracy, którzy zostali odznaczeni medalami i Krzyżami Zasługi.

O godz. 12-ej w południe podano pierwszą wiadomość: ułożono 30 m. sześć. muru z 12.000 cegieł. Trójka zadowolonych współzawodników zeszła na obiad. Po południu z nowym zapasem energii zabrano się do roboty.

Czas biegł szybko, znaczny rosnącym w oczach murem. O godzinie 16-ej z minutami było już wiadome, że trójka murarzy ustanowi nowy rekord sprawności i szybkości pracy.

Punktualnie o godz. 17-ej ogłoszono wynik. Zgromadzeni na budowlu obserwatorzy świadkowie tego osiągnięcia otoczyli majstra Leśniewicza oraz jego towarzyszy, ściskając im ręce i winszując sukcesu. Majster Leśniewicz przemawiając do mikrofonu Polskiego Radia powiedział:

— „Nie czuję się wcale zmęczony, mógłbym pracować jeszcze kilka godzin. Pragnę z tego miejsca wezwać wszystkich swych kolegów po fachu do pracy według systemu trójkowego, który przy niedużym nakładzie sił daje dzięki nowej i sprawnej organizacji naprawdę rewelacyjne wyniki!”

Dobry przykład podzielał. Z rozmów prowadzonych między obecnymi na budowlu murarzami można było wnioskować, iż nie daleka przyszłość przyniesie nam dalsze wspaniałe osiągnięcia w pracy trójek.

Łodzianie wzięli sobie za punkt honoru bić wszystkich w nowym systemie pracy murarskiej, wychodząc ze słusznego założenia, że po okresie niepowodzeń, trzeba umiejętnie wykorzystać dobrą passę, jaka niewątpliwie nadeszła dla łódzkiego budownictwa!

Nowe nazwy otrzyma szereg ulic łódzkich

Analogicznie do przeprowadzanej w Warszawie akcji przemianowania ulic, taka sama kampania w niedługim czasie odbędzie się w naszym mieście.

W Łodzi mamy wiele ulic, których nazwy nie odpowiadają już zupełnie dzisiejszemu czasom i pojęciom. Takie np. ulice, jak 6-go Sierpnia, Legionów, czy Bandurskiego, które nazwy swe otrzymały w okresie Polski sanacyjnej, będą musiały być przemianowane.

O nadaniu nowych, zgodnych z duchem współczesnym, nazw niektórym ulicom łódzkim zadecyduje komisja, w skład której wejdą przedstawiciele MRN. Zarządu Miejskiego i czynnika społeczno-politycznego. Wnioski w tej sprawie formułuje już Wydział Planowania Prześtrzenno-przy Zarządzie Miejskim.

Dwie strony medalu

WCZASY SĄ PIĘKNE

ale nie wszyscy wczasowicze zachowują się na nich pięknie. - Pijactwo, hałasy i niepunktualność - plagami domów wypoczynkowych

W całej prasie polskiej wiele się pisze o wczasach pracowniczych, drukuje listy urlopowiczów, którzy nie mają słów uznania dla tych, co uczynili z instytucji wczasów prawdziwe dobrodziejstwo dla szerokiego mas pracujących w mieście i na wsi. Nie ulega wątpliwości, że akcja zorganizowana przez FWP, obejmująca w tym roku setki tysięcy ludzi pracy, zupełnie słusznie spotyka się z pozytywnym ustosunkowaniem się ze strony tych, którym umożliwiono tanie spędzenie dwóch tygodni w doskonale urządzonej domach wypoczynkowych, w najbardziej malowniczych miejscowościach klimatycznych i uzdrowiskowych Polski.

Akcja wczasowa dopiero teraz nabiera wielkiego rozmachu, gdyż miesiącami największego nasilenia wyjazdów urlopowych są lipiec i sierpień. Robotnicy, pracownicy i chłopci, szturmują do drzwi rad zakładowych i związków, celem zdobycia miejsc na wczasach. Magnesem są nowoczesne urządzenia domów wypoczynkowych, a niekiedy nawet komfort dobra, smaczna kuchnia, wydająca trzy razy dziennie pożywe posiłki, imprezy kulturalno-oświatowe i krajoznawcze, atmosfera wesołości i beztrudności, panująca w domach F. W. P.

Zachodzi jednak pytanie, co uczyni

Łódź w kwiatkach

Uczestników konkursu zdobienia okien i balkonów czeka q nagrody

Od lat staramy się upiększyć nasze miasto. Nie mało pracy wkłada w to Wydział Plantacji Miejskich, Wydział Komunikacji itd. Rok rocznie powstają w Łodzi nowe zieleńce i parki, stale rośnie sieć poszerzonych, uregulowanych i wyłożonych lepszymi nawierzchniami ulic.

Ale to wszystko nie jest wystarczające, wszystko to nie o wiele zmieni oblicze miasta jeśli sami mieszkańcy nie przyłożą ręki do podniesienia wyglądu fabrycznej Łodzi. Są na to rozmaite sposoby.

W tym roku ogłoszony został nowy konkurs ukwiecenia okien i balkonów. Termin nadsyłania zgłoszeń do uczestnictwa w konkursie upływa 15 lipca. Zobaczymy, czy wielu znajdzie się zwolenników „Łodzi w kwiatkach”. Uczestników konkursu czekają nagrody w postaci książek, kwiatów i skrzynek do okien. (a)

wczasowicz dla instytucji wczasów? Czy wniósł on swój wkład w to, aby stały się one nie tylko popularniejsze, ale i doskonalsze? Bo samo wychwalanie da leko nie wystarczy. Potrzebna jest aktywna postawa wczasowicza do wczasów! Trzeba z zalem powiedzieć, że pewna część wczasowiczów nie odpiaciła się FWP pięknym za nadobne. Z walsnego doświadczenia, jak i z otrzymanych meldunków i listów do Redakcji wynika, że pewien procent wczasowiczów i kuracjuszy nie stanął na wysokości zadania.

Wiadomo, że na wczasach, w domach wypoczynkowych, obowiązują pewne regulaminy wewnętrzne, które są konieczne dla utrzymywania porządku i dyscypliny, jako też dla kulturalnego życia każdego ośrodka. Tymczasem przepisy te są stale przez pewną część mało uspołecznionych urlopowiczów przekraczane. Publiczność zachowuje się często w domach wypoczynkowych niesfornie, holdując fałszywej zasadzie „wyszumiania się”. W czym to się przejawia? W pierwszym rzędzie w naruszeniu zakazu picia alkoholu. Przepis ten wydany został w interesie zdrowia wycieczających, a

tymczasem mało tego, że niektórzy ludzie piją wódkę, oczywiście, pokrywają, to jeszcze swym zachowaniem deprawują innych, wciągając ich w różne „szaleństwa” i pijackie eskapady. Że to może nie kiedy skończy się tragicznie, nie trzeba nikomu tłumaczyć, gdyż wiadomo, jak niebezpieczne jest kapać się w morzu, lub robić wycieczki górskie w stanie podchmielonym.

Drugą plagą wczasów jest głośnie zachowanie się w domach wypoczynkowych. Od godz. 22-ej obowiązują cisza, z której jednak wielu wczasowiczów nie sobie nie robi. Głośnie rozmowy często nie ustają jeszcze długo po północy, nie dając wypocząć innym.

Tak samo ujemnie świadczy o części urlopowiczów bezmyślne niszczenie inventarza, lub niepunktualne przychodzenia na posiłki.

Z tymi objawami braku kultury musza energicznie walczyć ci wszyscy, którzy mają dobro i cel wczasów leży na sercu. Będzie to pożytywny wkład, jaki dadzą uświadomione masy w dzieło ulepszenia instytucji wczasów i prawdziwy dowód ich wdzieczności dla wszystkiego, co zrobił FWP! (cis)

Renegat przed sądem

Za papierosy i wino

sprzedawał oprawcom hitlerowskim swych braci

Mizerne racje mięsa, tłuszczu, papierosów i... jedna flaszka wina — oto czym Niemcy płacili Leopoldowi Piekarskiemu — konfidentowi gestapo, za wydanie w ich ręce ponad 80 Polaków. „Konto” Piekarskiego zachowało się wraz z aktami gestapo i posłużyło jako dowód rzeczowy na wczorajszej rozprawie w Sądzie Okręgowym, gdzie renegat odpowiadał za swój niekończący się łańcuch zbrodni.

Cóż miał na swoje usprawiedliwienie? Tłumaczył się, że wraz z trzema braćmi został aresztowany przez Niemców i był więziony w Ostrowie Wlkp. Jako warunek ich zwolnienia zaproponowano mu współpracę z gestapo, na co się zgodził, wyjaśniając, iż uczynił to „z trwo-

Od sierpnia 1943 r. Piekarski rozpoczął na swoją sprzedajną służbę i pełni ją do końca, tj. do 19 stycznia 1945 roku. Grał przede wszystkim na terenie Łodzi i Pabianic. Występuje jako robotnik w „BMW” na Katnej, później jako strażak w fabryce Buhlego, to znów pracuje w Pabianicach — wszędzie penetruje wśród robotników, zdobywa wiadomości o tym, kto słuchał radia, kto czytał gazetkę — notuje wszystko skrzętnie w pamięci, by potem o wszystkim donieść siepaczom hitlerowskim.

Ileż tragicznej wymowy posiada przeglądana przez nasteczka gestapo, gdzie obok nazwiska wydanej przez Piekarskiego ofiary widnieje np. „20 Zigaretten”... Tyle mu płacono. Zbrodniarz przyznał się do winy. Sąd skazał go na karę śmierci. (p)

Św.ęto spól zielczości

Program uroczystości łódzkich

W nadchodzącą sobotę, dnia 2 lipca w Łodzi, jak i innych miastach, odbędzie się uroczystość, związana z obchodem „Święta spółdzielczości”.

O godz. 13-ej PSS urządza w swym lokalu przy ul. Południowej 11 akademię wewnętrzną, na której 30 pracowników otrzyma nagrody za wynalazki i ulepszenia racjonalizatorskie oraz za wyróżnienie w konkursie uprzejmości, czystości i estetyki w sklepach PSS. Pierwsza nagroda wynosi 25.000 zł.

Centralna Akademia Spółdzielcza odbędzie się w Helenowie o godz. 17-ej. Udział w niej wezmą przedstawiciele spółdzielczości z Warszawy. Na akademii tej nastąpi dekoracja jubilatów, którzy mają za sobą 25 lat pracy na odcinku spółdzielczości, oraz dekoracja przodowników pracy z wszystkich spółdzielni łódzkich. Akademię, urozmaiconą programem artystycznym, zakończy zabawa.

Zaś w niedzielę PSS urządza „dzień spółdzielczości” we wsi Zelechlinek-w powiecie Rawa Maz. Wiejscy przodownicy pracy otrzymają podarki od tej najpotężniejszej w okręgu organizacji spółdzielczej, a zespoły świetlicowe PSS urozmaicą czas mieszkańcom wsi kilku obrazkami scenicznymi. (x)

KINA

ADRIA — „Wielka Nagroda”
 BAŁTYK — „Ulica Graniczna”
 Poranek godz. 9, 11, 30
 BAJKA — „Cygańska Miłość”
 GDYNIA — Program aktualności kraj. i zagr. Nr 27.
 HEL (dla młodzieży) „Za Wami Pójdą Inni”
 MUZA — „Cezar i Kleopatra”
 Poranek godz. 9, 11, 30
 POLONIA — „Ulica Graniczna”
 Dziś poranki o godz. 9, 11, 30
 PRZEDWIOŚNIE — „Czarny Narcyz”
 Dziś poranki o godz. 9, 11
 ROBOTNIK — „Kulisy Ringu”
 ROMA — „Rosanna 7 Księżycew”
 Poranek godz. 9, 11, 30
 REKORD — „Karhan Małachowski” dla młodzieży godz. 14 „Rzym Miasto Otwarte”
 STYLOWY — „Bohaterowie Pustyni” dla młodz. godz. 16 „Volpone” godz. 18, 20.
 SWIT — „Pepina Jimenez”
 TATRY — „Czwarty Peryskop”
 Dziś poranki o godz. 9, 11
 TECZA — „Kariera”
 WISLA — „Zbieg z Dartmoor”
 Poranek godz. 9, 11, 30
 WŁÓKNIARZ — „Ulica Graniczna”
 Dziś poranki o godz. 9, 11, 30
 WOLNOŚĆ — „Cyrk”
 Dziś poranki o godz. 9, 11
 ZACHETA — „Krwawa Wendetta”
 Dziś poranki o godz. 9, 11.

ANDRZEJ ŻAWSKI



118)

— Szkoda, że nie miałem wcześniej wozu do dyspozycji! Zrobilibyśmy jakąś dalszą wycieczkę, powiedzmy do Kazimierza nad Wisłą, albo do Płocka! Ale to nic, powetujemy to sobie na przyszłą wiosnę! — mówił prowadząc samochód Strzelmirski, a ona, siedząc obok, zmrzyła na chwilę oczy.

— Na przyszłą wiosnę? Co będzie na przyszłą wiosnę? — zamyśliła się, bo wciąż jeszcze nie padło z ust Leszka słowa, na które czekała z takim utęsknieniem...

A tymczasem przeleciała jesień i w pewne popołudnie zawirowały w powietrzu pierwsze delikatne płatki śniegu.

— A oto i nadchodzi zima! — bez radości pomyślał, idąc ulicą Strzelmirski. I w tej samej chwili uczył, że serce uderzyło mu mocniej w piersiach.

Naprzeciw szła lekkim, płynnym krokiem Teresa Storska...

Miała na sobie ciemne futerko, jedwabne, czarne pończochy, elegancki kapelusz. Wytoniła się ze zmięrczu nadchodzącego wieczoru trochę nierealna, a płatki śniegu padały na jasność jej włosów i czarną krepe, chwiejącą się na kapeluszu...

Strzelmirski przystanął mimo woli i szybkim ruchem zdjął z głowy kapelusz. Przez moment zastanawiał się, czy aby nie wypada mu dość i przywitać się z nią, ale Teresa, jak gdyby widząc jego rozterkę, przystanąła również i wyciągnęła ku niemu dłoń.

— Dobry wieczór, Leszku! — spojrzała na niego oczyma, w których był raczej smutek niż dawna załotność.

To rozbroiło go.

— Dobry wieczór! — pochylił się nad jej ręką.

Teresa miała miękką, drobną, starannie wypielęgnowaną i pachnącą dłoń.

— Piękniejszą i bardziej rasową niż dłoń Krystyny! — pomyślał Strzelmirski, dotykając jej ustami.

Jej palce zacisnęły się mocno dookoła jego dłoni.

— Rozdzieliły nas pewne sprawy — rzekła melancholijnie piękna blondyna w żałobie. — Jesteśmy jednak ludźmi kulturalnymi i sądzę, że możemy się przywitać a nawet porozmawiać z sobą przez parę chwil, jak dawni przyjaciele. Dokąd szedłeś teraz?

— Szedłem właściwie bez celu! Chciałem po prostu odprężyć się trochę po

pracy i wstąpić na chwilę gdzieś do kawiarni.

— Czy uważałbyś mnie za natrętą, gdybym ci zaproponowała, ażebyś wziął mnie ze sobą na jakiś mały kwadrans? Ot, po prostu, chciałabym pogwarzyć z tobą i przypomnieć dawne, lepsze czasy!

Twarz jej posmutniała.

— Wiesz, teraz po śmierci matki, do której byłem szczerze przywiązana, czuję się bardzo samotnie.

Celowo czy też bezwiednie zupełnie zagrała na właściwej strunie. I Leszek, który przed chwilą jeszcze miał zamiar boczny się i drożyć, zmieknął momentalnie.

— Więc dobrze, możemy gdzieś wstąpić... — powiedział zgodnie — tylko gdzie?

— Wolałabym wejść raczej do jakiejś małej, cichej kawiarnki, bo nie jestem nastawiona na pójście do większego lokalu. Dobrze?

— Jak sobie życzyłeś — zupełnie odrochow, tak jak kiedyś, kiedy się jeszcze kochali, wziął ją pod ramię.

Zaczął padać coraz większy śnieg, a równocześnie zabyły nagle uliczne latarnie. Oni skręcili z rojnej ulicy Piotrkowskiej w Narutowicza i weszli do cukierni Zawierki.

O tej porze tu, w drugim pokoju, było jeszcze zupełnie pusto.

Oni usiedli w kącie na wygodnej kanapie. Leszek zamówił czarną kawę i ciastka, a potem wyciągnął papierosnicę.

Nie śpiesząc się, zadął papierosa i

schował papierosnicę z powrotem do kieszeni.

— A mnie nie poczęstujesz? — spojrzała na niego z wyrzutem Teresa.

Teresa paliła papierosy, ale Strzelmirski, obcując ostatnio z Krystyną, która była niepalącą, zrobił mimo woli tę gafę, bardzo zresztą niewinną.

— Ach, proszę cię! — wydobył znowu papierosnicę. — Zapomniałem, że palisz!

— Szybko umiesz zapominać: i nie wiem, czy to jest wada, czy też twoja zaleta... — powiedziała z naciskiem Teresa, wypuszczając z ust błękitną smugę dymu.

Podając jej przed chwilą ogień przyrządził się jej uważnie, lecz dopiero teraz powiedział głośno o tym, o czym wtedy pomyślał.

— Jest ci bardzo do twarzy w żałobie... I wyładniałaś, Tereso!

— Cieszę się, żeś zauważył to w końcu! — smutne dotychczas oczy panny Storskiej stały się załotne i odzyskały znowu swój dawny wyraz.

Chociaż nigdy w takich wypadkach nie robiła tego, teraz własnoręcznie ostodziła mu kawę.

— A może dosypać ci jeszcze pół łyżeczki cukru? — zapytuje troskliwe i nakłada mu na talerz ciastko.

Miała drobniarz, ale Strzelmirski ocenił momentalnie jego wagę.

— Teresa zmieniła się na korzyść! — sumuje w duchu swoje spostrzeżenia. I uśmiecha się przyjaźnie

SCENA i EKRA

„Ulica Graniczna“



Jak już pisaliśmy w zeszłym tygodniu, „Ulica Graniczna“ obok „Ostatniego Etapu“ jest najlepszym filmem produkcji polskiej. Treść filmu, którego doskonały scenariusz opracowali Ludwik Starski, Aleksander Ford i Jean Forge, stanowi życie mieszkańców jednego z warszawskich domów przed i w czasie okupacji.

Spotykamy tu więc sympatycznego dorozkacza Cieplickiego (Wł. Walter), restauratora volksdeutscha Kuśmiraka (czeski artysta J. Munchlinger) i starszego Żyda rzemieślnika (W. Godik), urzędnika bankowego, sanacyjnego antysemitę Wojtana (J. Pichelski) i przedstawiciela inteligencji żydowskiej doktora Białka (J. Leszczyński).

Zasadniczą treścią filmu jest życie nie dorosłych, ale dzieci, które bezpośrednio odzwierciedlają nastroje panujące w ich domach.

Maly Dawidek (J. Złotnicki), jak każde dziecko, ma chęć do zabawy z kolegami i często nawet w czasie modlitwy wymyka się z domu. Wśród jego rówieśników syn dorozkacza Broniek (T. Fijewski) nie widzi różnic rasowych i staje w obronie Dawidka, kiedy Fredek (D. Ilczenko) przepojony antysemityzmem sycych rodziców przyszłych volksdeutschów, usiłuje go uderzyć i znieważać. Władek (E. Kruk) również znajduje się pod wpływem antysemitycznej atmosfery, panującej w jego domu, zmienia się jednak tak, jak i jego ojciec, kiedy obaj zrozumieją, że tylko miłość człowieka do człowieka może tworzyć rzeczy wielkie. Rok 1939 w Warszawie tuż przed wojną. Pod wpływem sanacyjnej propagandy rozmaitych Doboszyńskich społeczeństwo nie wierzy w możliwość konfliktu zbrojnego i nagłe jak grom, z jasnego nieba przychodzi okupacja.

Jednakże mieszkańcy domu przy ul. Granicznej nie zamieniają się. Wychowawczyni córki doktora Białka, Klara (M. Cwiklińska) prowadzi tajne komplety, ojciec Władka idzie do konspiracji, a Broniek utrzymuje całą swoją rodzinę. Jedynie tylko Kuśmirakowie wykorzystali sytuację i jako volksdeutsche zajęli mieszkanie dr Białka, który tak jak Liberman zostaje wysiedlony do ghetta.

Okupacja trwa i uziemia się z każdym dniem terror hitlerowski. Wreszcie następuje wybuch powstania w ghetcie, w którym bierze udział młody bohater żydowski elektrotechnik (St. Śródka). Kanalami niesie pomoc ginącym Żydom robotnicy polscy, którzy zdają sobie sprawę, że Niemcy chcą wyniszczyć najpierw Żydów, a później zrobić to samo z resztą społeczeństwa. I wszędzie gdzie jest walka z faszyzmem klasa robotnicza zna swoją drogę.

Doskonała reżyseria A. Forda znalazła wyraz również w znakomitej grze aktorów, którym przewodził w roli starszego Libermana W. Godik. Role dziecięce wypadły słabiej oprócz J. Złotnickiego, jako Dawidka. Córka doktora Jadzia w wykonaniu M. Broniewskiej trochę za dorosła, jak również Broniek, którego grał Fijewski. Na szczególne uznanie zasługuje tempo filmu i wyjątkowa płynność akcji, co bezwzględnie jest zasługą zarówno reżysera jak i scenarzystów.

Nie nos dla tabakiery...

Sklepy muszą być otwarte!

Kupcy, myśląc tylko o własnej kieszeni, chcą na okres lata unieruchomić swe przedsiębiorstwa

Maly Kazio zwraca się do swego ojca, współwłaściciela dużego sklepu:

— Tatusiu, co to jest etyka kupiecka?
— Etyka kupiecka?... Jakby ci to wytłumaczyć. Powiedzmy, klient ma zapłacić kilkakrotnie złotych i wręcza mi banknot 1000-złotowy, ale ja czuję w palcach, że przez omyłkę dał mi dwa takie banknoty. I wtedy właśnie, mój synu, powstaje zagadnienie etyki: powiedzieć o tym memu współwłaścicielowi, czy nie...

Anegdota ta mówi o tym, w jaki to swoisty sposób pojmują zagadnienie etyki niektórzy kupcy. A że jest takich znaczna ilość — może świadczyć następujący objaw, który nagminnie występuje obecnie

na terenie naszego miasta.

Do Wydziału Handlu przy Zarządzie Miejskim w Łodzi wpływa codziennie po 20—30 wniosków w sprawie czasowego zamknięcia sklepu. Wnioski zgłaszają kupcy, którzy powołując się na nagłą chorobę i konieczność podreperowania stanu zdrowia proszą o zezwolenie na zamknięcie przedsiębiorstwa na okres kilku tygodni, aby mogli przez ten czas znaleźć wyjazd i nabrać sił.

Nie trudno się domyśleć o co tu WŁASCIWIE idzie. W handlu panuje obecnie słabszy niż zazwyczaj ruch, wywołany wyjazdami ludności na urlopy i normalnym o tej porze okresem międzysezonowym.

Rzecz prosta, że martwi to bardzo kupców, którzy przyzwyczajeni są do dużej frekwencji kupujących, a co za tym idzie — do dużych obrotów i dużych zysków. Dlatego też niektórzy kupcy wykalikulowali sobie, że właściwie nie oplaci się im handlować w obecnym okresie. Po co trzymać personel, po co płacić podatki, kiedy obroty zmniejszyły się? Czy nie lepiej zamknąć sklep, wyjechać i wrócić do piero wówczas, gdy znowu zacznie się ruch w interesie?...

Jest to rozumowanie typowo EGOTYSTYCZNE, które w żadnym wypadku nie może nam trafić do przekonania. Bo nie nos jest dla tabakiery, ale tabakiera dla nosa. Nie klienci dla kupców, ale kupcy i sklepy dla klientów. Ażeby bowiem ludność była racjonalnie i w porę zaopatrywana we wszystko co jej potrzeba — wszystkie sklepy muszą być stale czynne. W przeciwnym razie tak ważny odcinek naszego życia — handel, może ulec dezorganizacji, co z kolei odbije się ujemnie na dystrybucji artykułów pierwszej potrzeby.

Nikt nie zabrania kupcom odpoczynku. Należy się on im tak samo, jak wszystkim innym ludziom. Ale przecież po to, ażeby właściciel sklepu wyjechał na urlop, nie musi zamykać swego przedsiębiorstwa. Na miejscu zostaje jego rodzina, czy wspólnicy, którzy z powodzeniem mogą je dalej poprowadzić.

Sprawa jest prosta. Poszczególnym kupcom nie idzie o nic innego, jak o własny interes, o zaoszczędzenie na podatkach kosztem ogólnego interesu. Toteż zupełnie słusznie postępuje Wydział Handlowy, odwołując wnioski w sprawie „czasowego zamknięcia sklepu“. Sklep jest placówką publiczną, służącą interesom ogółu. I o tym pp. kupcy winni pamiętać! A. O.

Jak rozładować tłok?

Przenośne kasy kolejowe

proponuje ustawić na dworcach czytelnik „Expressu“

Na marginesie artykułu pt. „Bez kolejek“, w którym omawialiśmy trudności dystrybucji kolejowej, nie będącej w stanie wobec szczupłości dworców powiększyć ilości kas biletowych — jeden z naszych czytelników (emeryt kolejowy) nadesłał nam interesujący list. Wysuwa on bardzo ciekawą koncepcję. Nawiązując do opinii dyrektora OKP, że na całkowite rozwiązanie bolączek mieszkańcy Łodzi będą musieli czekać aż do przebudowy dworców kolejowych, czytelnik proponuje takie wyjście.

„W niedziele i dni świąteczne, kiedy frekwencja na kolejkach jest duża, można uruchomić kasy przenośne (coś w rodzaju kiosków gazetowych). Przenośne kasy można by w dowolnej ilości ustawić na tere-

nie dworcowych podjazdów na stacji Fabrycznej i na Kaliskiej. Niektóre z tych kas powinny specjalnie obsługiwać ruch podmiejski. Sądząc, że proponowana przeze mnie innowacja zostałaby przyjęta z radością przez pasażerów, gdyż kasy przenośne odciążyłyby zarówno stałe kasy kolejowe, jak i kasy „Orbisu“ i wpłynęłyby zdecydowanie na rozładowanie tłoku, panującego na dworcach w niedziele, czy dni świąteczne“.

Sądymy, że pomysł naszego Czytelnika zasługuje na uwagę. Jeżeli wytrzymały w Łodzi swój egzamin ruchome filie poczty, dlaczegożby nie mogło być to samo stać się z ruchomymi kasami kolejowymi? (at)

W szkole aktorów

Gazeta w roli... dziecka

To wcale nie łatwo uspić zadrukowanego „bobasa“. — PWST zasila demokratyczny teatr polski nowymi kadrami artystów

— To jest dziecko. Proszę je uspić!
Młoda adeptka sztuki aktorskiej niezdecydowanym ruchem wyciąga rękę w kierunku gazety, którą podaje jej jeden z członków Komisji Egzaminacyjnej.

— No, śmiało! Niech sobie Pani wyobrazi, że to nie gazeta, ale małe dziecko, rozplakane dziecko Pani to dziecko kołysze, uspaka, usypia. Dziecko zrazu płacze, ale pod wpływem Pani tkliwych słów i gestów przestaje krzyczeć, uśmiecha się nawet i ufnie, zadowolone mruży czeki do snu. Proszę pamiętać przy tym, że nie wolno Parł korzystać z pomocy głosu. Zależy bowiem Pani egzamin z mimiki, z opanowania gestów oraz ruchów rąk i tułowia...

Jesteśmy w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Łodzi, w której właśnie odbywają się egzaminy końcoworoczne. Przyszli aktorzy sceny polskiej są wyraźnie wzruszeni i stremowani. Nic dziwnego. Dla niejednego z nich jest to pierwszy prawie że publiczny występ w samodzielnie opracowanej i interpretowanej roli.

Młoda dziewczyna tymczasem na podreżnej scenie sali egzaminacyjnej, kończy swój popis. Ruchy rąk kołyszących gazetę, stają się coraz wolniejsze i płynniejsze, twarz powoli zatracca wyraz skupienia, obleka się w maskę tkliwości, czujności i... wytchnienia. „Dziecko“ zasnęło... Nie na tym jednak kończy się egzamin,

jakiemu zostają poddawani uczniowie Wydziału Aktorskiego. Prócz zagadnień teoretycznych bardzo ważną dla przyszłego aktora jest interpretacja wiersza. Prof. Maria Wiercińska skrupulatnie bada umiejętności i zdolności egzaminowanych. Czasem różnica pół tonu decyduje o wszystkim. To samo jeśli idzie o rytmikę i estetykę ruchów. Uczniowie uczą się tańców plastycznych, ćwiczą szermierkę, chodzą na muzykalnicę i stawianie głosu. Zajęcia w Szkole Aktorskiej bynajmniej nie należą do łatwych i myli się bardzo ten, kto sądzi, że zawód aktora oraz nauka przyspasabiająca do tego zawodu jest jednym pasmem róż i uśmiechów.

W tym roku Państwowa Szkoła Teatralna wprowadziła innowację do egzaminów dyplomowych, na Wydz. Aktorskim. Oto na scenie Teatru Wojska Polskiego utworzono teatr szkolny, którego celem jest wystawianie publicznie sztuk będących jednocześnie egzaminem dyplomowym. Sztuki te wystawiane są całkowicie siłami abiturientów Wydz. Aktorskiego, Reżyserkiego oraz Dramaturgicznego.

Pierwszą taką sztuką dyplomową Szkoły Teatralnej w Łodzi była „Młoda Gwardia“ Fadijewa, grana z niesłabnącym powodzeniem przez kilka tygodni. Następną sztuką będzie „Dom Bernardy Alby“ Gercy Lorcy w reżyserii J. Wyszomirskiego.

Sztukę interpretowania wierszy ujrzymy na tej samej scenie w dniu 1 lipca br. w ramach spektaklu „Kram z piosenkami“ w inscenizacji Leona Schillera, zaś w dniu 9 i 10 lipca przegląd wszystkich wystawianych w ramach akcji teatru szkolnego sztuk, oraz jedną nową pt. „Tai-Jang budzi się“ Fr. Wolffa, autora słynnej „Ciankali“.

Rok 1948-49 dobiega końca. W Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej odbywają się ostatnie egzaminy. Za kilka dni mury tej uczelni opuści druga z kolei powojenna partia młodych aktorów, reżyserów i teatrologów, budujących swą wiedzę i talentem nowy, demokratyczny teatr polski! (w)

Zwierzęta również „narzekają“ na deszcz...

Narodziny w ZOO

Para niedźwiadków nie może się doczekać podróży do Bratysławy

Dżdżyste i chłodne dni oddziałują deprymująco nie tylko na ludzi, ale i na pensjonariuszów Ogrodu Zoologicznego. Zwierzęta są oswiaite i z niecierpliwością czekają na słońce, które uparcie chowa się za chmurami. Jedynie tylko biała niedźwiędzica i jak górski zachowują kamienne obojętność wobec tych kapryśków pani Aury.

Niepewna pogoda wpłynęła na poważne zmniejszenie frekwencji w ZOO. I dlatego też stali bywalcy tego przybytku nie wiedzą o ciekawych wydarzeniach, jakie ostatnio zaszły na terenie Ogrodu Zoologicznego.

Sympatyczna pani guanako z rodziny lamy powiła małe gnanianátko, które cieszy się najlepszym zdrowiem. Zaś grzywiasty baran afrykański został szczęśliwym ojcem i z prawdziwą dumą spogląda na potomka, którym obdarzyła go przed kilku dniami jego małżonka.

Na świat przszło też aż nieć sztuk fre-

tek. Fretki — to albinoiczna hodowlana forma tchórze. Zwierząt tych używa się do polowania na króliki i pod tym względem są one niezastąpione.

Młody sęp skończył już dwa miesiące i jest duży, jak nieźle utuczona gęś. A że ma niebywały apetyt — na obliczu jego ojca maluje się poważne troska; stary sęp sępi się, skąd wziąć tyle pokarmu dla swego syna.

Doskonale też czują się dwa niedźwiadki, które w styczniu przyszyły na świat. We soło baraszkuje po klatce, nie mogąc doczekać się chwili, kiedy ją opuszczą. Bo niedźwiadki czeka daleka podróż. W specjalnie skonstruowanym pomieszczeniu wyjadą do Czechosłowacji, jako podarunek dla miasta Bratysławy od zaprzyjaźnionej Łodzi. W Bratysławie powstaje bowiem Ogród Zoologiczny, a niedźwiadki łódzkie będą niejako kamieniem węgielnym tego przybytku. (k)

Otworem dla młodzieży
stoją szkoły przysposobienia
przemysłowego SP

Komenda miejska „Służba Polsce“ rozpoczęła zapisy kandydatów do Liceum Leśnego oraz do szkół przysposobienia przemysłowego na wydział węglowy, hutniczy, metalowy, chemiczny, mineralny, energetyczny, papierniczy, skórzany, drzewny, włókienniczy i odzieżowy.

Warunkiem przyjęcia do Liceum Leśnego jest posiadanie matury licealnej. Bezpłatna nauka trwa 2 lat. Uczniowie mogą mieć najwyżej 30 lat.

Do szkół przysposobienia przemysłowego przyjmowani są chłopcy w wieku od 17 do 19 lat i dziewczęta w wieku 16 — 20 lat z wykształceniem w zakresie 7 oddziałów szkoły powszechnej.

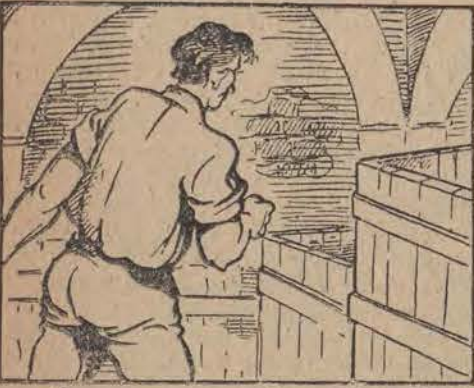
Uczniowie otrzymują bezpłatnie pełne utrzymanie, pomoc lekarską, odzież roboczą i obuwie.

Podania do 20 lipca przyjmuje Komenda S. P., ul. Curie-Skłodowskiej 30.

Azja budzi się!...



— Nie wiele myśląc, rzuciłem się na niego — ciągnął Maona — i poczęliśmy się szamotać. W walce przeciwnik mój zgubił broń i dlatego nie mógł zrobić z niej użytku. W pewnym momencie pociągnął mnie w jakiś olbrzymi, wykładany belkami otwór.



— Dozorca przy upadku na dno piwnicy znalazł się przede mną i dlatego uratowałem się od utraty przytomności. Natychmiast zauważyłem jakieś duże paki szarej substancji. Z boków skrzyń widniał napis: „Uwaga — Dynamit!”



— W kącie znalazłem również zwoje czarnego lontu. W mej głowie nagle zaświtała pewna myśl i nie zastanawiając się więcej, uciąłem kawałek lontu i zapaliłem go... Teraz szybko wyostałem się ukrytą w ścianie drabinką na zewnątrz...

Porażka PTC

W Zd. Woli padły cztery bramki

W Zdunskiej Woli rozegrano mecz piłkarski pomiędzy drużyną II-giej ligi PTC (Pabianice) a miejscowym Włókniarzem. Ligowcy wystąpili w najsilniejszym składzie z Millerem, Matlochem i Zawadą na czele, lecz do znali dość wysokiej porażki, gdyż zagrani strzelili cztery bramki.

Włókniarze w pierwszej połowie pokazali lepszą grę i w 44 min. uzyskali pierwszą bramkę przez Obrzuta. Po przerwie w zespole PTC nastąpiły pewne przegrupowania i na środku ataku zagrał Miller. Wszelkie jednak akcje rozbiły się o zdecydowaną obronę Chrzanowski - Szczepański, lub też o bramkarza Langerę. W dalszym ciągu więcej z gry miał Włókniarz, grając ambitnie i skutecznie. Rezultatem tego były trzy dalsze zdobyte bramki przez Janiaka, Grabskiego i Dudaka. Wynik 4:0 (1:0) dla Włókniarza. Widzów 3 tys.

CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO

- zatrudni:
- 1) WIZYTATORA do Samodzielnego Oddz. Szkolnictwa Zawodow.
 - 2) INŻYNIERÓW: mechaników, elektryków, hydraulików, łądownic.
 - 3) TECHNIKÓW: mechaników, elektryków, hydraulików, łądownic.
 - 4) KIEROWNIKA kancelarii i BUCHALTERA do Szkoły Przemysłowego w Zgorzleu (mieszkanie zapewnione).
 - 5) Wykwalifik. MASZYNISTKI
 - 6) REFERENTA Szkolnictwa Zawodowego.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Personalny CZPS Łódź, Piotrkowska 260. 752-k

MAŁŻENSTWO nie będzie Ci ciężarem OBRACZKI

w sklepie pod ZEGAREM ul. 11-go Listopada 3

Łódź-Poznań o puchar im. Kałuży

W jakim składzie wystąpią reprezentacje. — Największy kłopot z zestawieniem ataku łódzkiego

Dzisiaj piłkarska reprezentacja Łodzi rozpoczyna rozgrywki o puchar im. Kałuży meczem z Poznaniem. Pamiętajmy, że rok ubiegły był dla łodzian pomyślny, chcielibyśmy więc bardzo, ażeby i w tegorocznym sezonie nasza reprezentacja odegrała w tych spotkaniach niepoślednią rolę.

Czy jednak nasi reprezentanci zdołają urzeczywistnić życzenia miłośników piłki nożnej? Powiedzmy sobie szczerze, że danych ku temu jest mało. Porażka z Zagłębiem i nadzwyczaj słaba gra ligowego ŁKS. Włókniarza z bytomską Polonią nie dają powodów do zbyt optymistycznych nastrojów. W tych warunkach rola kapitana sportowego ŁOZPN jest niezmiernie trudna, bo z konieczności musi on oprzeć skład na drużynie ligowej ŁKS. Włókniarza i wierzyć, że słabość jej zawodników była tylko przejściowa.

Wyznaczono kilkunastu piłkarzy, lecz ostateczny skład ustalony będzie dopiero

na boisku. Cały dowcip polega na tym kogo na jaką pozycję wysunąć. Studiując listę wybrańców do reprezentacji, można zaryzykować przypuszczenie, że blok defensywy wystąpi w składzie: Komar (Musiak) — Włodarczyk, Jędrzejczyk — Urban, Słaby, Pietrzak. I tu właśnie nasuwa się pierwsza wątpliwość, czy aby rozdzielenie pary Włodarczyk — Łuc będzie właściwe. Łucowi trzeba oddać tę sprawiedliwość, że na meczu z Polonią był jednym z najlepszych, a to daje pewną gwarancję, że dzisiaj nie powinien sprawić zawodu. Natomiast w jakiej formie znajduje się Jędrzejczyk nie konkretnego się nie wie. Dziwnym wydaje się również dżego pominięto Sołtyzewskiego, jednego z najlepszych pomocników Łodzi, wyróżniającego się zawsze równą grą.

Największy jednak kłopot jest z atakiem. Prawa strona — wiadomo, to para Hogendorf — Baran, ale jak zestawili lewą stronę i komu powierzyć odpowiedzial-

ność pozycję kierownika ataku? Właśnie z tym jest największy kłopot. Krązą wersje, że na środku ataku ma zagrać Łącz. A więc jeszcze jedna próba, ta koncepcja nie jest nowa. Łącz, grając na łączniku, nie potrafi nawiązać gry ze skrzydłowym, jakże więc można spodziewać się, że powiąże akcje całego napadu? Więc po co ta próba, po co ryzykować? Czy nie lepszy będzie Koczewski, lub Janeczek?

Dalej stanowczo twierdzimy, że wystawienie Patkolo na skrzydle jest osłabieniem ataku, bo w ten sposób wyzbywamy się silnego ataku — Patkolo jest jedynym napastnikiem, który w grę wkłada najwięcej myśli i, grając na łączniku, spełnia z powodzeniem rolę kierownika ofensywy. Patkolo, jako łącznik, potrafi wykorzystać skrzydłowego i przy nim zawodnik o mniej znanym nazwisku ma ułatwione z daniem. Warto by zastanowić się, czy na lewym skrzydle nie powinien zagrać Smolik, lub Gwoździński. Właśnie dzisiaj, gdy nie mamy odpowiedniego kandydata na kierownika ataku, Patkolo ze swymi walami technicznymi i taktycznymi, jest na łączniku wprost niezastąpiony. Ale ostatnie słowo należy do kapitana sportowego, będzie tak, jak on zdecydował.

Drużyna Poznania oparto na zespole ZZK. Wystąpi ona w składzie: Krystkowiak — Sobkowiak, Pyda — Słoma, Tarka, Skrzypniak — Koltuniak, Aniela, Czapczyk, B'alas, Wojciechowski II. Rezerwa: Tomicki, Wojciechowski I, Kajdas i Groński.

Mecz Poznań — Łódź poprzedzi spotkanie reprezentacyjnej drużyny Łodzi juniorów z mistrzem juniorów Czechosłowacji Trnavą. Przedmecz rozpoczyna się o godzinie 16.30.

Łódź pierwsza w ogólnopolskich Igrzyskach Szkolnych

W punktacji Ogólnopolskich Igrzysk Szkolnych, odbytych w Warszawie zaszła zmiana. Okazuje się, że Kraków w drużynie swej miał zawodnika, który nie był uczniem. Sprawa wyszła na jaw i ostateczną klasyfikację zmieniono.

Po ponownym obliczeniu punktów pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji przypadło Łodzi, drugie miejsce Krakowowi, kto wie jednak, czy Kraków nie spadnie na trzecią lokatę. Należy przypomnieć, że Łódź zajęła pierwsze miejsce w pływaniu i siatkówce męskiej.

Do Lublina jadą lekkoatleci łódzcy

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Lublinie zawody lekkoatletyczne z udziałem najwybitniejszych zawodników, zawodniczek i juniorów. W skład zespołu Polski Środkowej wchodzi lekkoatleci łódzcy. Wyznaczeni zostali:

- MODERÓWNA i SŁOMCZEWSKA — na 100 m., 4 razy 100 i skoku wzwyż, PESKÓWNA — dysk, 4 razy 100 i skok wzwyż, GŁAZEWSKA — dysk, ewentualnie skok wzwyż, WDOWCZYK — 100, 400 i 4 razy 100, KUN — 100, 400 m., PRYWER — kula i RYTCAK — oszczep.
- Juniorzy KOZŁOWSKI i SZCZEPANIAK 100 i 4 razy 100, b-cia GARNARCZYKOWIE — oszczep i skok wzwyż.

Zebranie Ogniwa

ZKS Ogniwo zawiadamia, że w piątek, dn. 1-go lipca o godz. 18-iej w lokalu własnym, przy ul. 11-go Listopada 30, odbędzie się zebranie członków Zarządu, oraz kierowników sekcji. Stawiennictwo wszystkich członków obowiązkowe.

Państwowy Teatr Wojska Polskiego

W piątek, 1 lipca o godz. 19.15 premiera uroczego widowiska śpiewno-tanecznego KRAM Z PIOSENKAMI

W dniu premiery odbędzie się uroczystość jubileuszowa Pracowników Technicznych Państwowego Teatru Wojska Polskiego. 713-k

PAŃSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU WELNIANEGO NR 41 w Pabianicach

poszukują: WYKWALIFIKOWANEGO PRACOWNIKA na stanowisko REFERENTA PLANOWANIA i STATYSTYKI w dziale zaopatrzenia. Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny Zakładu. 743-k

Turniej asów w Warszawie

Łodzianki doznały sromotnej porażki 1:8

W Warszawie odbył się Ogólnopolski Turniej Asów w konkurencji indywidualnej pań i panów zorganizowany przez Polski Związek Tenisa Stołowego.

Turniej rozgrywano systemem pucharowym. Do turnieju zgłoszono najlepsze rakiety Polski w liczbie 8 zawodniczek i 16 zawodników z 8 okręgów. KATOWICE: Kostkova, Otreba, Kawczyk. KRAKÓW: Dobosz, Zieba. LUBLIN: Niemcewicz, Paszczyk. CZĘSTOCHOWA: Tomza, Brajbart. ŁÓDZ: Dobrowolska, Wojkowska, Juszcakówna, Krzysik, Bednarek. RADOM: Naumowicz, Słowiński. WROCŁAW: Ciupryk. WARSZAWA: Strycharzewska, Podmiotkova, Orłowska, Furmańska, Gaj, Pęczkowski, Karaś.

Ze zloszonych na starcie zabrakło: Kliszowej - Katowice (wicemistrzyni Polski) i Helinychówny — mistrzyni Łodzi, również do turnieju niezgłoszono Bojanowską — Poznań (mistrzyni Polski).

Przykrych niespodzianek doznali: Gaj — (mistrz Polski), który został wyeliminowany przez swego koleżkę klubowego Pęczkowskiego. Krzysik przez Ziebę, któremu uległ w trzech setach, Bednarek również przez Ziebę. Kawczyk (był mistrz Polski) uległ Doboszewi, a Dobosz niespodziewanie przegrał z Karaśiem (W-wa), na którego w ogóle nie liczone. Do półfinału zakwalifikowali się: Otreba, Pęczkowski, Karaś, Zieba. Finał rozgrywali:

Pęczkowski — Otreba; uległ Otreba w trzech setach (21:18, 17:21, 20:18), trzeci set został przerwany ze względu na upływanie przepisowego czasu (30 minut). Otreba tym samym zajęła wicemistrzostwo turnieju.

Gaj, jak widzimy, ma w dalszym ciągu pecha, odpadając z dalszych gier.

Mistrzostwo pań zdobyła Orłowska (W-wa) wicemistrzostwo zdobyła Strycharzewska również z W-wy. Pęczkowski zdobył puchar przechodni ufundowany przez prezesa PZTS dyr. Górskiego, zaś Orłowska zdobyła puchar PZTS na własność. Poziom turnieju bardzo wysoki.

W przeddzień turnieju reprezentacja pań Łodzi rozegrała towarzyskie zawody z reprezentacją stolicy, przegrywając sromotnie 1:8. Drużyna wystąpiła w składzie: ŁÓDZ: Dobrowolska, Wojkowska, Juszcakówna. WARSZAWA: Orłowska, Podmiotkova, Strycharzewska, Furmańska. Honorowy punkt dla Łodzi zdobyła Juszcakówna z Furmańską. Dla Warszawy punkty zdobyły: Orłowska 3, Podmiotkova — 3, Strycharzewska 2. Reprezentacja Łodzi była osłabiona brakiem Helinychówny (mistrzyni Łodzi), która nie mogła brać udziału ze względu na obóz lekkoatletyczny. Poziom zawodów był zadawalający. Trzeba zaznaczyć, że były to pierwsze zawody międzokrajowe pań w dziejach tenisa stołowego.

Drobny w półfinale

Porażki Amerykanów na kortach w Wimbledon

Na kortach w Wimbledon odbyły się ćwierćfinalowe spotkania wielkiego turnieju tenisowego. Dzień był niezwykle upalny, toteż o wynikach decydowała obok umiejętności, również wytrzymałość. W ćwierćfinalach nie powiodło się Amerykanom. Wielką niespodzianką była porażka Falkenburga zeszlornego mistrza Wimbledonu oraz Parkera.

Falkenburg grał z Bromwichem (Austria) i wygrał dwa pierwsze sety 6:3, 11:9. Drugi set wyczerpał go jednak do tego stopnia, że chociaż następne dwa oddał bez walki 0:6, 0:6 rezerwując siły na decydującego, piątego seta, przegrał 4:6 i zo stał wyeliminowany.

Drobny po niezwykle zaciętej walce pokonał Browna 6:2, 7:5, 1:8, 2:6, 6:4. Drobny okazał się wytrzymalszym na szalony upał i zakwalifikował się do półfinału.

Sturgess (Południowa Afryka) pokonał Parkera 3:6, 6:4, 3:6, 6:1, 6:3, a Schroeder (USA) Segdmanna (Południowa Afryka) 3:6, 6:8, 6:3, 6:2, 9:7. Tak więc w półfinale znaleźli się przedstawiciele Czechosłowacji — Drobny, Południowej Afryki — Sturgess, Australii — Bromwich i Stanów Zjednoczonych Schroeder. Hegemonia tenisa amerykańskiego należy, zdaje się, do przeszłości.

OGŁOSZENIA DROBNE

- LEKARZE**
Dr KOLSUT ZOFIA, choroby kobiece, aku szeria, Łódź, Piotrkowska 70 tel. 312.22 go dzina 3-5 674K
Dr BILINSKI — choroby serea — wznowił przyjęcia 11-14. Le gionów, 3. 413
- Kupno Sprzedaz**
TYLOZE — TYLOZE — TYLOZE i barwniki spożywcze kupiny Wy twornia Chemiczna, — Łódź, Śródmiejska 22, tel. 200.32. 755K
- OKAZYJNIE** sprze dam 2 maszyny czapni eze 2 krawieckie pół ciężkie i maszynę „Dre zdema” do szycia ka peluszy słomkowych. Wiadomość w dni po, wszędzie tel. 157.65. 500
- MEBLE** wszelkiego ro dzaju kupuje, sprzedaje je stolarnia. Krasie. kiego 3, przy Rzgowskiej, przystanek Pia, suczna. 492
- SPRZEDAM** akordeon i jazz. Nawrot 13 m. 8 491
- SPRZEDAM** wózek dziecięcy głęboki. — Świerczewskiego 53 m. 63. 497
- MECHANICZNA** Wy twornia Mebl: Miszcza k Łódź, Sienkiewicza 68 sklep Stalina 22 poleca meble wszelkiego rodza ju. Szafy trzy-drzwiowe stoliki radiowe od 3.500 złotych 704K
- NAUKA**
KROJU szycia ubrań damskich, dziecięcych, bielizniarstwa, kursy Próchnika 25. 699K

- MASZYNOPISANIA**, stenografii biurowej, korespondencji, księgi wości. Zapisy: Kursy Stowarzyszenia Steno grafów - Maszynistek. Klińskiego 50 464K
- Zagubione** książkę Ubezpieczalni Społecznej Firek Henryk Uniwersytecka 2.4 494
- Zagubione** legity mację Ubezpieczalni Społecznej na nazwi sko Kopia Antonii ul. Łąkowa 10. 498
- ROZNE**
HAFTUJE ręcznie i maszynowo sztaundy, proporczyki, sukienki itp. Seredyńska, Łódź, Piotrkowska 275.
Z POWODU choroby odstąpię lub wydzie dzawę czynną w 601. miesiącu wytwórnię wód gazowych. Oferty sub. „Danuta” 754K
ZGINAŁ pies terier ostrowlosy, nieznacznie biały w czarne łaty, ostrożny. Odprowa dząc za wynagrodze niem. Daszyńskiego 91 499